

Księga Urantii

<< [Przekaz 86](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 88](#) >>

Przekaz 87

Kult duchów

87:0.1 (958.1) KULT duchów rozwinął się, aby zmniejszyć ryzyko złego losu; jego prymitywne praktyki religijne zrodziły się ze strachu przed nieszczęściami i z przesadnej obawy przed zmarłymi. Żadna z tych wczesnych religii nie miała wiele do czynienia z poznaniem Bóstwa albo z szacunkiem dla tego, co nadludzkie; te rytuały były w większości neutralizujące, ich celem było wystrzeganie się, wypędzanie lub zniewalanie duchów. Kult duchów nie był niczym więcej ani mniej jak zabezpieczeniem się przez nieszczęściem; nie miał nic wspólnego z inwestowaniem w wyższe i późniejsze nagrody.

87:0.2 (958.2) Długo i zajadle borykał się człowiek z kultem duchów. Nic w ludzkiej historii nie mogło wzbudzać większego współczucia niż widok człowieka w skrajnym zniewoleniu strachu przed widmami-duchami. Wraz z pojawieniem się tego właśnie strachu, ludzkość zaczęła iść naprzód w swej ewolucji religijnej. Wyobraźnia ludzka, odrzucona od brzegów jaźni, nie znajdzie na nowo

zakotwiczenia, aż nie dopłynie do idei prawdziwego Bóstwa, rzeczywistego Boga.

1. Strach przed duchami

87:1.1 (958.3) Obawiano się śmierci, gdyż śmierć oznaczała, że kolejny duch został wyzwolony z ciała fizycznego. Pradawni robili wszystko, aby zapobiec śmierci, aby uniknąć kłopotów rozgrywki z nowym duchem. W swym strachu zawsze usiłowali nakłonić ducha do opuszczenia sceny śmierci, aby zaczął podróż do krainy śmierci. Najbardziej bano się ducha podczas domniemanego okresu przejściowego, pomiędzy jego wyłonieniem się w czasie śmierci a późniejszym przybyciem do krainy duchów, mglistej, prymitywnej idei pseudonieba.

87:1.2 (958.4) Choć dziki przypisywał duchom nadprzyrodzone moce, raczej nie uważał, że mają one nadprzyrodzoną inteligencję. Aby okpić i zmylić ducha stosowano wiele sztuczek i podstępów; cywilizowany człowiek wciąż pokłada wiele wiary w tej nadziei, że ostentacyjne manifestowanie pobożności w pewien sposób zmyli nawet wszechwiedzące Bóstwo.

87:1.3 (958.5) Prymitywni ludzie bali się choroby, ponieważ widzieli, że jest ona częstokroć zwiastunem śmierci. Jeśli plemienny uzdrowiacz nie uzdrowił człowieka, chorego zazwyczaj usuwano z chaty rodzinnej, zabierano do mniejszej albo pozostawiano na świeżym powietrzu, aby umarł samotnie. Dom, który dotknęła śmierć,

zazwyczaj był niszczony, a jeśli nie, to zawsze go unikano; na skutek tego strachu człowiek prymitywny nie budował solidniejszych budynków. Strach ten powodował również, że nie zakładano stałych wiosek i miast.

87:1.4 (958.6) Kiedy umarł członek klanu, dzicy całą noc siedzieli i

rozmawiali, bali się, że też umrą, jeśli usną w pobliżu ciała.

Możliwość skażenia się zwłokami potęgowała strach przed zmarłym i wszystkie ludy, w takim czy innym czasie, stosowały wyszukane obrzędy puryfikacji, aby się oczyścić po zetknięciu ze zmarłym.

Dawni ludzie wierzyli, że zwłoki muszą mieć światło; martwego ciała nigdy nie zostawiano w ciemności. W dwudziestym wieku nadal palą się świece w kostnicach a ludzie wciąż siedzą przy zmarłych. Tak zwany człowiek cywilizowany, w swej filozofii życiowej, nie uwolnił się jeszcze zupełnie od lęku przed martwymi ciałami.

87:1.5 (959.1) Jednak na przekór całemu temu strachowi, człowiek

wciąż próbował oszukać ducha. Jeśli chata, gdzie ktoś umarł, nie została zniszczona, ciało usuwano poprzez dziurę w ścianie, nigdy otworem drzwiowym. Takie środki podejmowano, aby wprowadzić w błąd ducha, uniemożliwić mu pozostanie i zabezpieczyć się przed jego powrotem. Żałobnicy wracali z pogrzebu innymi drogami, ażeby duch nie poszedł za nimi. Stosowane było cofanie się tyłem i dziesiątki innych sposobów, aby mieć pewność, że duch nie wróci z grobu. Mężczyźni i kobiety zamieniali się ubraniami, ażeby zmylić ducha. Ubiory żałobne stosowano dla zamaskowania żywych, potem, aby wykazać szacunek dla zmarłego, tym samym uspokoić duchy.

2. Przeblaganie duchów

87:2.1 (959.2) Zanim w religii wprowadzono neutralizujący program zjednywania ducha, długo poprzedzał go zapobiegawczy program nakłaniania czy proszenia ducha. Pierwsze akty ludzkiego czczenia wynikały z konieczności obrony a nie z szacunku. Współczesny człowiek uważa, że mądrze jest ubezpieczyć się od pożaru a dla dzikiego wyższa mądrość polegała na tym, żeby się zabezpieczyć przed nieszczęściem spowodowanym przez duchy. Wysiłki, mające na celu zapewnienie sobie tej protekcji, składały się na metody i rytuały kultu duchów.

87:2.2 (959.3) Kiedyś uważano, że duch bardzo chciał być szybko „złożony”, aby mógł bez przeszkód iść do krainy śmierci. Jakakolwiek pomyłka w procedurze albo pominięcie czegokolwiek w czynnościach rytualnych składania ducha, dokonywanych przez żywych, powodowało z pewnością opóźnienie w jego drodze do krainy duchów. Uważano, że powoduje to niezadowolenie ducha i domniemano, że zagniewany duch jest przyczyną klęsk, niedoli i nieszczęść.

87:2.3 (959.4) Obrzędy pogrzebowe miały swój początek w ludzkich próbach przekonania ducha-duszy, aby odszedł do swego przyszłego miejsca zamieszkania a pierwotnym celem ceremonii pogrzebowej było nauczyć nowego ducha, jak się tam dostać. Zgodnie ze zwyczajem dostarczano duchowi pożywienia i ubrania na podróż;

przedmioty te składano na grobie lub w jego pobliżu. Dziki wierzył, że „złożenie ducha” trwa od trzech dni do roku – jest to czas potrzebny duchowi na odejście z okolicy grobu. Eskimosi wciąż wierzą, że przez trzy dni dusza pozostaje z ciałem.

87:2.4 (959.5) Po śmierci przestrzegano ciszy albo żałoby, tak, aby nie zwabić ducha z powrotem do domu. Umartwianie się – zadawanie sobie ran – było popularną formą żałoby. Wielu światłych nauczycieli próbowało temu zapobiegać, ale bezskutecznie. Uważano, że posty i inne formy umartwiania się miały być miłe dla duchów, które cieszyły się z niewygód żyjących, kiedy to przyczajały się w okresie przejściowym przed rzeczywistym odejściem do świata zmarłych.

87:2.5 (959.6) Długie i liczne okresy żałobnej bezczynności stanowiły jedną z wielkich przeszkód na drodze rozwoju cywilizacji. W każdym roku marnowano tygodnie a nawet miesiące na taką nieproduktywną i niepotrzebną żałobę. Na okoliczność pogrzebu najmowano zawodowych żałobników, z czego wynika, że żałoba była rytuałem a nie przejawem smutku. Ludzie współcześni mogą opłakiwać zmarłych z szacunku i smutku, ale dawni robili to ze *strachu*.

87:2.6 (959.7) Nigdy nie wymawiano imion zmarłych. W rzeczywistości były one częstokroć usuwane z języka. Imiona te stawały się tabu i dzięki temu języki wciąż ubożały. W końcu spowodowało to zwielokrotnienie symboli słownych i symbolicznych ekspresji, takich, jak „imię czy dzień nigdy nie wspominany”.

87:2.7 (960.1) Kiedy ludzie pierwotni chcieli pozbyć się ducha, byli tak zatrwożeni, że ofiarowali mu wszystko, czego duch mógł pragnąć za życia. Duchy chciały żon i służby; dobrze sytuowany dziki oczekiwał,

że przynajmniej jedna żona-niewolnica będzie pogrzebana żywcem po jego śmierci. Później weszło w zwyczaj, że wdowa popełniała samobójstwo na grobie męża. Kiedy umarło dziecko, matka, ciotka albo babka były często duszone, aby dorosły duch mógł towarzyszyć dziecku i troszczyć się o jego ducha. I ci, którzy oddawali życie w ten sposób, czynili to zazwyczaj dobrowolnie; faktycznie, gdyby żyli wbrew zwyczajom, ich strach przed duchem ograłby ich życie z tych niewielu przyjemności, jakie mieli ludzie prymitywni.

87:2.8 (960.2) Zwyczajowo ekspediowano znaczną liczbę poddanych, aby towarzyszyli zmarłemu wodzowi; niewolników zabijano, gdy zmarł ich pan, aby mogli mu służyć w krainie duchów. Na Borneo wciąż przydają zmarłemu gońca za towarzysza; zabija się niewolnika włócznią, aby podróżował jako duch ze zmarłym panem. Wierzono, że duchy osób zamordowanych lubią mieć duchy swych morderców za niewolników; takie poglądy skłaniały ludzi do polowania na głowy.

87:2.9 (960.3) Duchy, jak sądzono, lubiły zapach żywności; kiedyś powszechne było ofiarowanie żywności na ucztach pogrzebowych. Prymitywną metodą odmawiania modlitwy przed jedzeniem było wrzucenie kawałka jedzenia w ogień, dla uspokojenia duchów, mamrocząc przy tym magiczne zaklęcia.

87:2.10 (960.4) Uważano, że zmarli będą używać duchów tych narzędzi i broni, które do nich należały za życia. Zniszczenie przedmiotu oznaczało jego „zabicie”, tym samym uwolnienie ducha, aby poszedł służyć w świecie duchów. Ofiar z mienia dokonywano także poprzez jego spalenie lub zakopanie. Pradawne marnotrawstwo pogrzebowe było ogromne. Później robiono modele z papieru oraz zastępowano

prawdziwe przedmioty i osoby ich rysunkami podczas ofiarowania zmarłym. Cywilizacja dokonała wielkiego kroku naprzód, kiedy zamiast palić czy zakopywać własność, przekazywano ją w spadku rodzinie. Indianie Irokezi wprowadzili wiele reform w marnotrawstwie pogrzebowym. Właśnie przez takie zachowanie majątku stali się najpotężniejszym z północnych ludów czerwonych. Człowiek współczesny, jak się uważa, nie boi się duchów, ale obyczaj jest silny i wiele ziemskiego majątku wciąż jest trwonione na rytuały pogrzebowe i ceremonie związane ze śmiercią.

3. Czczenie przodków

87:3.1 (960.5) Rozwijający się kult duchów prowadził do tego, że czczenie przodków pojawiło się nieuchronnie, skoro było ogniwem pomiędzy pospolitymi duchami niższymi a duchami wyższymi, wyłaniającymi się bogami. Wcześni bogowie byli po prostu gloryfikowanymi, zmarłymi ludźmi.

87:3.2 (960.6) Czczenie przodków z początku bardziej było strachem niż czczeniem, ale takie wierzenia przyczyniły się bardzo do dalszego szerzenia lęku przed duchami i do ich czczenia. Wyznawcy dawnych kultów duchów przodków bali się nawet ziewać, aby złośliwy duch nie wniknął w tym czasie w ich ciało.

87:3.3 (960.7) Obyczaj adoptowania dzieci powstał po to, aby mieć pewność, że ktoś złoży ofiary po śmierci dla spokoju duszy i jej rozwoju. Dziki żył w strachu przed duchami swych bliźnich a czas

wolny spędzał na planowaniu bezpiecznego pokierowania swym własnym duchem po śmierci.

87:3.4 (960.8) Większość plemion ludzkich miała święto wszystkich dusz, przynajmniej raz w roku. Rzymianie mieli w roku dwanaście świąt poświęconych duchom, razem z obrzędami im towarzyszącymi. Połowa dni w roku poświęcona była jakimś rodzajom obrzędów, związanych z tymi prาดawnymi kultami. Pewien cesarz rzymski próbował reformować takie zwyczaje, redukując liczbę dni świątecznych do 135 w roku.

87:3.5 (961.1) Kult duchów wciąż się rozwijał. Wyobrażano sobie, że duchy przodków przechodzą od niekompletnego do wyższego stadium egzystencji, więc kult ten rozwinał się w końcu do poziomu czczenia duchów wyższych a nawet bogów. Ale niezależnie od różnorodnych wierzeń w duchy bardziej zaawansowane, wszelkie plemiona i rasy kiedyś wierzyły w duchy przodków.

4. Dobre i złe duchy-widma

87:4.1 (961.2) Strach przed duchami jest źródłem wszystkich światowych religii, a przez całe epoki wiele plemion ludzkich trzymało się starych wierzeń w jedną klasę duchów. Nauczano, że człowiek ma szczęście, jeśli duch jest zadowolony, nieszczęście, kiedy jest rozgniewany.

87:4.2 (961.3) Kiedy kult duchów dobrze się rozwinął, pojawiła się świadomość istnienia wyższych typów duchów, duchów nie dających się utożsamić z żadnym określonym człowiekiem. Były to duchy rozwinięte albo gloryfikowane, które przeszły z krainy widm do wyższych światów duchowych.

87:4.3 (961.4) Wyobrażenie dwu rodzajów duchów-widm kształtowało się powoli, ale pewnie na całym świecie. Taki nowy, podwójny spirytyzm, nie rozprzestrzeniał się od plemienia do plemienia; powstawał niezależnie na całym świecie. Siła idei, kiedy wywiera wpływ na poszerzający się umysł ewolucyjny, nie polega na jej rzeczywistości czy sensowności, ale raczej na jej *sugestywności* i powszechności jej szybkiego i prostego stosowania.

87:4.4 (961.5) Jeszcze później wyobrażenia ludzka stworzyła ideę zarówno dobrych jak i złych czynników nadprzyrodzonych; niektóre niższe duchy nigdy nie rozwinęły się do poziomu dobrych duchów. Wczesny monospirytyzm strachu przed duchami rozwinął się w podwójny spirytyzm, w nową koncepcję niewidzialnej kontroli spraw ziemskich. W końcu szczęście i nieszczęście zostało zobrazowane jako te czynniki, które mają odpowiednich kontrolerów. I wierzono, że grupa przynosząca nieszczęście jest bardziej liczna i aktywna z obu ich klas.

87:4.5 (961.6) Kiedy w końcu dojrzała doktryna dobrych i złych duchów, stała się ona najbardziej rozpowszechniona i najtrwalsza ze wszystkich wierzeń religijnych. Dualizm taki stanowił wielki postęp religijno-filozoficzny, gdyż człowiek mógł przypisywać komuś zarówno szczęście jak i nieszczęście, wierząc równocześnie w istoty

nadśmiertelne, które są do pewnego stopnia niezmiennie w swym postępowaniu. Duchy mogły być uważane zarówno za dobre jak i za złe; nie były już traktowane jako istoty zupełnie kapryśne, takie jak wczesne, niższe duchy monospirytyzmu, najprymitywniejszej wymyślonej religii. Człowiek mógł w końcu wyobrazić sobie siły nadśmiertelne, konsekwentne w swym postępowaniu i było to jedno z najbardziej doniosłych odkryć prawdy w całej historii ewolucji religii i w rozwoju ludzkiej filozofii.

87:4.6 (961.7) Religia ewolucyjna zapłaciła jednak wysoką cenę za ideę podwójnego spirytyzmu. Wczesna filozofia ludzka potrafiła pogodzić stałość ducha ze zmiennością doczesnej fortuny tylko dzięki postulowaniu dwu rodzajów duchów, jednych dobrych a drugich złych. I chociaż to wierzenie dało człowiekowi możliwość pogodzenia zmienności losu z koncepcją niezmiennych sił nadśmiertelnych, już od tamtych czasów taka doktryna utrudniała ludziom religijnym wyobrażenie sobie kosmicznej jedności. Bogom religii ewolucyjnej zasadniczo przeciwstawiały się siły ciemności.

87:4.7 (962.1) Cała tragedia polega na tym, że chociaż idee takie zakorzeniły się w prymitywnym, ludzkim umyśle, w rzeczywistości nie było złych czy dysharmonijnych duchów na całym świecie. Tak niefortunna sytuacja powstała dopiero po buncie Caligastii i trwała tylko do Zesłania Ducha. Koncepcja dobra i zła, jako kosmicznych równorzędnych, jest bardzo żywa nawet w dwudziestowiecznej filozofii ludzkiej; większość religii światowych nadal nosi to kulturowe znamię z czasów dawno minionych, kiedy rodził się kult duchów.

5. Zaawansowany kult duchów

87:5.1 (962.2) Człowiek prymitywny uważał, że duchy i widma posiadają prawie nieograniczone prawa, ale nie obowiązki; duchy natomiast, jak uważano, traktowały człowieka jako posiadającego różnorodne obowiązki, ale nie prawa. Wierzono, że duchy uważają, iż człowiek wciąż nie wywiązuje się ze swoich duchowych obowiązków. Ludzkość powszechnie wierzyła, że duchy nakładają na nią stały haracz służenia im, jako cenę nieingerencji w sprawy ludzkie a najmniejszy pech przypisywano działalności duchów. Pierwotni ludzie bardzo się bali, że mogą przeoczyć jakieś hołdy należne bogom, więc po złożeniu ofiar wszystkim znanym duchom, zwracali się z kolei do „bogów nieznanych”, tylko po to, żeby się w pełni zabezpieczyć.

87:5.2 (962.3) I teraz, po prostym kulcie duchów niższych, pojawiają się praktyki bardziej zaawansowanego i względnie kompleksowego kultu duchów-widm, praktyki służenia wyższym duchom i czczenia ich, kiedy raz wyłoniły się w prymitywnej, ludzkiej wyobraźni. Obrzędy religijne muszą dotrzymywać kroku ewolucji i rozwojowi duchowemu. Tak poszerzony kult był tylko sztuką samozachowawczości w odniesieniu do wiary w istoty nadprzyrodzone, był dostosowaniem do środowiska duchowego. Organizacje wytwórcze i wojskowe były dostosowaniem do środowiska naturalnego i społecznego. Pojawiło się małżeństwo, wychodząc naprzeciw wymaganiom dwupłciowości a religia

rozwinęła się w odpowiedzi na wiarę w wyższe siły duchowe i w istoty duchowe. Religia obrazuje dostosowanie się człowieka do jego iluzji, dotyczących tajemnicy przypadku. Lęk przed duchami a później ich czczenie traktowane były jako ubezpieczenie od złego losu, jako polisa powodzenia.

87:5.3 (962.4) Dzik wyobrażał sobie, że dobre duchy zajmują się swoimi sprawami i niewiele wymagają od istot ludzkich. To złe widma i duchy należało utrzymywać w dobrym usposobieniu. W związku z tym ludzie prymitywni poświęcali więcej uwagi wrogim niż dobrotliwym duchom.

87:5.4 (962.5) Domniemano, że szczęście ludzkie wzbudza szczególną zazdrość u złych duchów a ich metodą zemsty jest atak, dzięki użyciu czynnika ludzkiego i metodą *uroku*. To stadium kultu, związane z wystrzeganiem się ducha, dotyczyło w znacznej mierze machinacji uroku. Strach przed urokiem był prawie powszechny. Ładne kobiety były zawoalowane, aby się zabezpieczyć przed urokiem; później przejęły ten zwyczaj kobiety, które chciały być uznawane za piękne. Ze strachu przed złymi duchami dzieciom rzadko pozwalano wychodzić po zmroku na zewnątrz a dawne modlitwy zawsze zawierały prośbę, „zbaw nas od uroku”.

87:5.5 (962.6) Koran zawiera cały rozdział poświęcony urokom i magicznym zaklęciom a Żydzi również wierzyli w nie głęboko. Cały kult falliczny powstał jako ochrona przed urokiem. Organy płciowe uznawano za jedyny fetysz, który mógł go zneutralizować. Urok dał początek pierwszym zabobonom, dotyczącym przedporodowego

znakowania dzieci – znamię matczyne – a wierzenie takie było kiedyś nieomal powszechne.

87:5.6 (963.1) Zawiść jest cechą głęboko zakorzenioną u człowieka, dlatego też człowiek prymitywny przypisywał ją swym wczesnym bogom. I ponieważ człowiek oszukiwał kiedyś duchy niższe, wkrótce zaczął oszukiwać duchy wyższe. Powiedział sobie: „Jeśli duchy są zazdrosne o nasze piękno i powodzenie, oszpecimy się i będziemy mówić lekceważąco o naszych sukcesach”. Zatem pierwotna pokora nie była zaniżaniem ego, ale raczej próbą zmylenia tropu i oszukania zazdrosnych duchów.

87:5.7 (963.2) Aby duchy nie zazdrościły ludziom sukcesów, stosowano metodę obsypywania obelgami pewnej wartościowej, czy bardzo kochanej rzeczy lub osoby. Nawyk pomniejszania wartości pochlebnych uwag, odnoszących się do człowieka lub jego rodziny, ma swoje źródło w tym zwyczaju i w końcu rozwinął się w cywilizowaną skromność, powściągliwość i kurtuazję. Zgodnie z tą samą zasadą stało się modne wyglądać brzydko. Piękno wywoływało zazdrość duchów, świadczyło o grzesznej dumie ludzkiej. Dziki szukał dla siebie brzydkiego imienia. Ta cecha kultu była wielką przeszkodą w rozwoju sztuki i sprawiła, że świat długo był posępny i brzydki.

87:5.8 (963.3) Gdy panował kult duchów, życie było w najlepszym wypadku hazardem, rezultatem kontroli duchów. Przyszłość człowieka nie była rezultatem wysiłków, twórczości czy talentu, oprócz tego, że mogło to być użyte do wywierania wpływu na duchy. Obrzędy prześlągania duchów były ciężkim brzemieniem człowieka, czyniły jego życie uciążliwym i praktycznie trudnym do zniesienia. Z

epoki na epokę i z pokolenia na pokolenie, wiele plemion ludzkich próbowało udoskonalić tę doktrynę superduchów, ale żadne pokolenie nie ośmieliło się, jak dotychczas, odrzucić jej zupełnie.

87:5.9 (963.4) Intencje i wola duchów badane były metodami omenów, wyroczni i znaków. Takie duchowe wiadomości objaśniane były przez wróżby, wieszczby, magię, sądy boże i astrologię. Cały ten kult stanowił system, którego celem było łagodzenie, zadowalanie i okupywanie się duchom – maskowane przekupstwo.

87:5.10 (963.5) I tak kształtowała się nowa, poszerzona filozofia świata, polegająca na:

87:5.11 (963.6) 1. *Obowiązku* – czyli temu, co musiało być zrobione, żeby zachować duchy życzliwie usposobione, przynajmniej neutralne.

87:5.12 (963.7) 2. *Prawości* – prawidłowym postępowaniu i prawidłowych obrzędach, których celem było nakłonienie duchów, aby działały w czymś interesie.

87:5.13 (963.8) 3. *Prawdzie* – prawidłowym zrozumieniu duchów i prawidłowym do nich nastawieniu, a więc także nastawieniu do życia i śmierci.

87:5.14 (963.9) Nie tylko prosta ciekawość skłaniała pradawnych ludzi do poznawania przyszłości; chcieli też uniknąć nieszczęścia. Wróżbiarstwo było normalną próbą uniknięcia kłopotów. W tamtych czasach sny uznawano za proroctwa, podczas gdy wszystko, co niezwykle, uznawano za omen. I nawet dzisiaj cywilizowane narody dotknięte są przekleństwem wiary w znaki, znamiona i inne przesądne pozostałości rozwiniętego, pradawnego kultu duchów.

Powoli, bardzo powoli, człowiek odwraca się od tych metod postępowania, wznosząc się stopniowo i boleśnie na ewolucyjnej skali życia.

6. Przymuszanie i egzorcyzm

87:6.1 (963.10) Kiedy ludzie wierzyli tylko w niższe duchy, rytuał religijny był bardziej prywatny i mniej zorganizowany, świadomość istnienia wyższych duchów wymagała jednak użycia „wyższych metod duchowych” przy postępowaniu z nimi. Takie próby ulepszenia i dopracowania metod zjednywania prowadziły wprost do tworzenia systemów obronnych przed duchami. Człowiek naprawdę czuł się bezbronny w obliczu niemożliwych do kontrolowania sił, działających w jego ziemskim życiu, a to poczucie niższości prowadziło go do prób znalezienia jakiegoś równoważącego dostosowania, jakiejś metody wyrównania różnic, w nierównej walce człowiek kontra kosmos.

87:6.2 (964.1) We wczesnym okresie tego kultu wysiłki ludzkie, zmierzające do wywierania wpływu na postępowanie ducha ograniczały się do zjednywania, do prób przekupstwa, aby wykupić się od nieszczęścia. Kiedy w trakcie swego rozwoju kult duchów doszedł do koncepcji dobrych i złych duchów, obrzędy takie zaczęły mieć bardziej konstruktywną naturę, były to próby pozyskania szczęścia. Religia ludzka nie była już zupełnie neutralizująca ani też człowiek nie zaprzestał wysiłków, zmierzających do zdobycia szczęścia; wkrótce zaczęto wymyślać metody, mające na celu

wymuszanie współpracy ducha. Człowiek religijny nie był już bezbronny wobec nieustannych żądań zjaw duchowych, przez niego wymyślonych; dziki zaczął wymyślać broń, którą mógł zmuszać ducha do działania i wymuszać jego duchową pomoc.

87:6.3 (964.2) Pierwsze ludzkie wysiłki obronne skierowane były przeciw duchom niższym. W miarę upływu epok, żywi zaczęli wymyślać metody przeciwstawiania się umarłym. Wypracowanych zostało wiele sposobów straszenia duchów i przepędzania ich, wśród których można wymienić następujące:

87:6.4 (964.3) 1. Odcięcie głowy i związanie ciała w grobie.

87:6.5 (964.4) 2. Ukamienowanie domu śmierci.

87:6.6 (964.5) 3. Kastracja albo połamanie ciała nóg.

87:6.7 (964.6) 4. Pogrzebanie pod kamieniami, jedna z przyczyn powstania współczesnych nagrobków.

87:6.8 (964.7) 5. Kremacja, późniejszy pomysł na pozbycie się kłopotów z duchami.

87:6.9 (964.8) 6. Wrzucenie ciała do morza.

87:6.10 (964.9) 7. Wystawienie ciała na pożarcie dzikim zwierzętom.

87:6.11 (964.10) Uważano, że duchy można niepokoić i straszyć hałasem; krzyki, dzwony i bębny odpędzały je od żywych i te pradawne metody nadal są w modzie jako „czuwanie” przy zmarłych. Do wypędzania nieproszonych duchów stosowano śmierdzące mikstury. Tworzono ohydne wizerunki duchów, aby uciekały w pośpiechu, kiedy siebie zobaczą. Wierzono, że psy mogą wykryć zbliżanie się duchów i że ostrzegają przed nimi, kiedy wyją; że koguty pieją, kiedy duchy są w

pobliżu. Używanie koguta jako wiatrowskazu jest pozostałością tego przesądu.

87:6.12 (964.11) Za najlepszy środek ochrony przed duchami uważano wodę. Woda święcona była lepsza od wszelkich innych jej rodzajów, była to woda, w której kapłani myli stopy. Wierzono, że zarówno ogień jak i woda stanowią dla duchów zapory nie do przebycia. Rzymianie obnosili wodę trzykrotnie wokół ciała; w dwudziestym wieku kropi się ciało wodą święconą a mycie rąk na cmentarzu nadal jest rytuałem żydowskim. Chrzest był jedną z cech późniejszego rytuału wody; prymitywna kąpiel była obrzędem religijnym. Dopiero w niedawnych czasach kąpiel stała się praktyką higieniczną.

87:6.13 (964.12) Człowiek nie zaprzestał jednak przymuszania duchów; poprzez rytuał religijny i inne praktyki wkrótce usiłował wymuszać określone działania od ducha. Egzorcyzm był używaniem jednego ducha dla kontrolowania lub odpędzenia innego i metody takie stosowano również dla zastraszania widm i duchów. Koncepcja podwójnego spirytyzmu, sił dobrych i złych, dała człowiekowi odpowiednie możliwości podjudzania jednych czynników duchowych przeciw drugim, gdyż, skoro silny człowiek mógł pokonać słabszego, silny duch może oczywiście dominować nad podrzędnym. Prymitywne zaklęcia stanowiły metodę wywierania nacisku na pomniejszych duchy, aby je wystraszyć. Później obyczaj ten rozszerzył się na rzucanie klątwy na wrogów.

87:6.14 (965.1) Długo wierzono, że w wyniku powrotu do starszych zasad postępowania, duchy i półbogowie mogą być zmuszeni do pożądanego działania. Człowiek współczesny postępuje tak samo.

Zwracacie się do siebie w zwykłym, potocznym języku, ale kiedy się modlicie, uciekacie się do starszego stylu pochodzącego z innego pokolenia, tak zwanego stylu uroczystego.

87:6.15 (965.2) Doktryna ta wyjaśnia wiele rewersji religijno-rytualnych natury seksualnej, takich jak prostytutka świątynna. Te powroty do prymitywnych zwyczajów uważane były za właściwe zabezpieczenie przed wieloma nieszczęściami. I dla tych prostolinijnych ludzi wszelkie podobne formy postępowania zupełnie były wolne od tego, co człowiek współczesny mógłby nazwać promiskuityzmem.

87:6.16 (965.3) Potem nastał zwyczaj rytualnych przyrzeczeń a zaraz po nim przyszły religijne ślubowania i święte przysięgi. Większości tych przysięg towarzyszyło umartwianie się i okaleczanie, później post i modlitwa. Samozaparcie traktowano później jako niezawodne wymuszenie, szczególnie, gdy dotyczyło powstrzymania się od stosunków płciowych. I tak człowiek prymitywny wcześniej wykształcił określoną surowość swych praktyk religijnych, wiarę w skuteczność umartwiania się i samozaparcia, jako rytuałów zdolnych do zmuszenia nieskorych do współpracy duchów do pozytywnej reakcji na wszelkie takie cierpienia i wyrzeczenia.

87:6.17 (965.4) Człowiek współczesny już nie próbuje otwarcie zniewalać duchów, choć nadal przejawia tendencje do targowania się z Bóstwem. I wciąż przysięga, odpukuje w drzewo, ścisną kciuki i wypłukuje jakieś banalne określenie; kiedyś to było magiczne zaklęcie.

7. Natura kultów

87:7.1 (965.5) Kultowy typ organizacji społecznej był trwały, ponieważ dawał symbolizm potrzebny do zachowania i stymulowania nastrojów moralnych i lojalności religijnych. Kult wyrastał z tradycji „starych rodzin” i był zachowywany, jako stabilna instytucja; wszystkie rodziny miały jakiś rodzaj kultu. Każdy inspirujący ideał chwycił się jakiegoś utrwalającego symbolizmu – szukał jakiejś metody kulturowego uzewnętrznienia, która zapewniłaby mu trwanie i gwarantowała kontynuację – a kult osiągał ten cel podsycając i zaspokajając uczucia.

87:7.2 (965.6) Od zarania cywilizacji, każdy pociągający ludzi ruch w kulturze społecznej, czy też postęp religijny, kształtował swój rytuał, symboliczną obrzędowość. Im bardziej nieświadomie rozwijał się taki rytuał, tym silniej ujmował swoich wyznawców. Kult zachowywał sentymenty i zaspokajał uczucia, jednak zawsze był największą przeszkodą na drodze do społecznej przebudowy i duchowego rozwoju.

87:7.3 (965.7) Pomimo tego, że kult zawsze opóźniał postęp społeczny, pożałowania godnym jest fakt, że tak wielu współczesnych ludzi, wierzących w standardy moralne i ideały duchowe, nie posiada odpowiedniego symbolizmu – nie ma żadnego kultu umożliwiającego wzajemne wspieranie się – niczego, do czego można by *należeć*. Kultu religijnego nie można jednak wytworzyć, sam musi się

rozwinąć. I nie będzie dwu identycznych grup kultowych, chyba, że ich rytuały będą arbitralnie znormalizowane przez władzę.

87:7.4 (965.8) Wczesny kult chrześcijański działał wyjątkowo skutecznie, pociągał i był trwalszy od każdego rytuału dotąd wyobrazonego czy wymyślonego, jednak większość jego wartości została zniszczona w epoce naukowej przez zniweczenie tak wielu jego pierwotnych zasad. Na skutek utraty wielu fundamentalnych idei, kult chrześcijański został pozbawiony swej żywotności.

87:7.5 (965.9) W przeszłości prawda rozwijała się szybko i szerzyła swobodnie, kiedy kult był elastyczny a symbolizm poszerzalny. Obfitość prawdy i przystosowawczy kult sprzyjają gwałtownemu rozwojowi społecznemu. Pozbawiony treści kult wypacza religię, kiedy usiłuje zająć miejsce filozofii oraz zniewala logikę; prawdziwy kult się rozwija.

87:7.6 (966.1) Niezależnie od tych wad i ograniczeń, każde nowe objawienie prawdy pozwala się rozwijać nowemu kultowi i nawet ponowne odtworzenie religii Jezusa musi wykształcić nowy i odpowiedni symbolizm. Człowiek współczesny musi znaleźć pewien symbolizm, właściwy dla jego nowych, poszerzających się idei, ideałów i zasad. Tak wzbogacone symbole muszą się zrodzić z życia religijnego, z duchowego przeżywania. I taki wyższy symbolizm, wyższej cywilizacji, musi się opierać na koncepcji Ojcostwa Boga i być brzemienno wspaniałym ideałem braterstwa człowieka.

87:7.7 (966.2) Stare kultury były zbyt egocentryczne; nowe muszą być rezultatem miłości stosowanej. Nowy kult musi, podobnie jak stary,

podsycać sentymenty, zadowalać uczucia i popierać lojalność; ale musi również robić coś więcej, musi ułatwiać postęp duchowy, umacniać kosmiczne znaczenia, poszerzać wartości moralne, popierać rozwój społeczny i stymulować wyższy typ osobistego życia religijnego. Nowy kult musi przynosić najwyższe cele życiowe, które są zarówno doczesne jak i wieczne – tak społeczne jak i duchowe.

87:7.8 (966.3) Żaden kult nie może przetrwać i przyczynić się do rozwoju cywilizacji, nie może również przynieść indywidualnych sukcesów duchowych, jeśli nie opiera się na biologicznym, socjologicznym i religijnym znaczeniu *rodziny*. Trwały kult musi symbolizować to, co jest niezmiennie w obliczu nieustannych zmian; musi gloryfikować to, co jednoczy strumień wciąż zmiennych metamorfoz społecznych. Musi uznawać prawdziwe znaczenia, wywyższać piękne związki i gloryfikować dobre cechy prawdziwej szlachetności.

87:7.9 (966.4) Przy znajdowaniu nowego i zadowalającego symbolizmu wielką trudność stanowi to, że ludzie współcześni, jako grupa, trzymają się postawy naukowej, unikają przesądów i mają odrazę do ignorancji, podczas gdy jako jednostki wszyscy szukają tajemniczości i wielbią to, co nieznane. Żaden kult nie może przetrwać, jeśli nie uosabia jakiejś arbitralnej tajemnicy i nie ma w zanadrzu czegoś wartościowego i nieuchwytnego. Niezależnie od tego, nowy symbolizm musi mieć znaczenie nie tylko dla grupy, ale musi być również wymowny dla jednostki. Formy jakiegokolwiek, użytecznego symbolizmu, muszą zaliczać się do takiej kategorii, które jednostka może nosić z własnej inicjatywy i z których korzystać może również

razem ze swymi współbraćmi. Gdyby nowy kult mógł być dynamiczny, zamiast statyczny, naprawdę mógłby wnieść coś wartościowego do postępu ludzkości, tak doczesnego jak i duchowego.

87:7.10 (966.5) Tym niemniej kult – symbolizm rytuałów, sloganów i celów – nie będzie funkcjonował, jeśli jest zbyt kompleksowy. I musi też istnieć potrzeba poświęcenia się, reakcja wierności. Każda wartościowa religia nieodmiennie wykształca wartościowy symbolizm a ludzie jej oddani dobrze robią, jeśli zapobiegają krystalizacji takich rytuałów w zdrętwiałe, zdeformowane i przygaszające, stereotypowe obrzędy, które mogą tylko upośledzić i opóźnić wszelki postęp społeczny, moralny i duchowy. Żaden kult nie może przetrwać, jeśli opóźnia rozwój moralny i nie ożywia postępu duchowego. Kult jest strukturą szkieletową, wokół której narasta żywe i dynamiczne ciało osobistego, duchowego doświadczenia – prawdziwej religii.

87:7.11 (966.6) [Przedstawione przez Gwiazdę Błyszczącą Wieczorną z Nebadonu].